Wychodzi raz na tydzień co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ“ abonować, może ją sobie zapisać za 50 fen. u pp. agentów i wprost z Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu G.-Ś., Równoległa ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

Porządek chrześciański pomiędzy ludźmi.

„PRACĘ“ razem z „Katolikiem“ można abonować także na każdej poczcie za 1 markę 45 fen. na kwartał.
OGŁOSZENIA za rządek (wiersz) 4-łamowy 20 fenygów.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześciańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XV. Bytom G.-S., 28-go Listopada 1905. Nr. 48.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

Czy minister przemysłu zmieni porządki robocze?

Wiadomo, że po niejednej kopalni robotnicy zaprotestowali przeciw porządkowi robotniczemu. Te protesty poszły do przysięgłych.

Bytomski „Związek“ miał wysłać protest do wyższego urzędu górniczego a nawet do ministra.

Pracodawcy też wysłali protesty do władzy, aby te nie zmieniały porządku roboczego według życzenia robotników.

Na wiecu robotników w Bytomiu dnia 19 b. m. nasz redaktor Dombek wspomniał o tem, że minister (zdaje się) stanie po stronie pracodawców, jeżeli prawdę głosi berlińska „Nationalzeitung“.

Ta gazeta hakatystyczna pisze, że pracodawcy nie przekroczyli przepisów prawa przy układaniu porządku roboczego.

Robotnicy natomiast żądają za wiele i tłumaczą sobie przepisy nowego prawa górniczego tak bardzo na swoją korzyść, że nie można od pracodawców żądać spełnienia tych żądań robotników.

Takie ma być zdanie nowego ministra przemysłu p. Delbrücka i jego radzców.

Robotnicy górnośląscy! Jeżeli tak, wtedy nowy porządek roboczy pozostałby bardzo ciężki i uciążliwy dla was.

Wasza dola byłaby opłakana więcej, niż dawniej, bo dla niektórych robotników szychta została przedłużoną.

Czy to tak ma pozostać?

Górnicy westfalsko-nadreńscy żądają odpowiedzi od wyższego urzędu górniczego do 15 grudnia b. r.

Jeżeli ta odpowiedź ich nie zadowoli, będą wiedzieli, co uczynić.

Górnicy! Na każdy przypadek łączcie się, wstępujcie do „Związku“ bytomskiego.

Z artykułu „Nationalzeitung“ wynika, że górnicy westfalscy prędzej na uwzględnienie mogą liczyć, jak górnicy górnośląscy.

Dlaczego? — Bo mają organizacyę silniejszą.

Skoro górnośląscy górnicy będą mieli organizacyę, będą mogli żądać większego uwzględnienia.

Dalej więc do organizacyi.

Gdyby minister był nieprzychylny zmianie porządku roboczego, to wina za to spadnie na tych, którzy mu tak doradzają. Minister Delbrück bowiem nie zna się wiele na sprawach robotniczych i górniczych. Może nawet kopalni nie widział. Niech przybędzie na Górny Śląsk a robotnicy mu wypowiedzą swoje żale. Niech zwoła górników na narady do Berlina, zanim sprawę rozstrzygnie na niekorzyść górników.

Jeden taki doradzca, p. Knochenhauer z Bytomia, radzca górniczy, odpowiedział na protest przeciw porządkowi robotniczemu pomiędzy innemi co następuje:

Zażalenie z dnia 30 października 1905 nie jest podpisane. Podpisy na osobnym arkuszu nie są dowodami, że podpisani zgadzają się na zażalenie.

(Przypuszczamy, że robotnicy wiedzieli, o co chodzi w proteście. Red.)

1) Żądanie polskiego tłumaczenia porządku roboczego nie jest uzasadnione w prawie. Według § 80 f ustęp 4 numer 4 zastępcy robotników muszą znać język niemiecki. Chociaż na kopalni Matyldy nie ma jeszcze wydziału robotników, i dlatego według § 80 g ustęp 1 pełnoletni robotnicy mają mieć sposobność do wypowiedzenia swojego zdania o porządku roboczym, to jedna-

kowoż nie można twierdzić, iż pracodawca ma obowiązek, żeby dał sposobność do wypowiedzenia swojego zdania także tym robotnikom, którzy po niemiecku nie umieją, tem więcej, że rzeczywiście chodzi o mniejszość robotników.

Do wypowiedzenia swojego zdania o porządku roboczym są powołani w pierwszym rzędzie robotnicy więcej inteligentni. O tych można przypuszczać, że umieją po niemiecku.

(Przeciw tym wywodom należy głośno zaprotestować. Większość robotników nie umie dostatecznie po niemiecku. Skoro robotnicy według prawa mają wypowiedzieć swoje zdanie, to pracodawca ma conajmniej moralny obowiązek, dać sposobność polskim robotnikom do tego przez wywieszenie polskiego tłumaczenia porządku roboczego. Pan Knochenhauer nie powinien tłumaczyć prawa tak, że tylko więcej inteligentni, a więc po niemiecku mówiący robotnicy, są w pierwszym rzędzie powołani do wypowiedzenia swojego zdania. Prawo przepisuje, że wszyscy robotnicy mają prawo do tego, i to równe prawo. Nie ma prawa lub obywateli pierwszego rzędu (niemieckiego) i drugiego rzędu (polskiego). O tem nic nie stoi w konstytucyi pruskiej. Red.)

2) Jak długo miał być wywieszony porządek roboczy, o tem w prawie nie ma przepisu. Ze czas był rzeczywiście trochę krótki, tłumaczy się wielkim pośpiechem, który był potrzebny przy przeprowadzeniu tego prawa. Wszystkim miarodawczym instancyom, tak prawodawcom, jak władzom, udzielono tylko bardzo mało czasu na zbadanie sprawy. (Do tych słów należy dodać: Prawo uchwalone zostało w marcu br., ogłoszone w lipcu, a na końcu października zostały wywieszone porządki robocze. Czyby 6 miesięcy było jeszcze za mało czasu dla pracodawców i władz? Jeżeli do wykonania wszystkich rzeczy potrzeba by 6 miesięcy, toby źle musiało być w Prusiech. Według naszego zdania pracodawcy naumyślnie w ostatniej chwili ogłosili porządek roboczy, a jeszcze niedostatecznie. Red.)

3) Twierdzenie, że zarząd (kopalni) żądał, iż każdy poszczególny robotnik ma wypowiedzieć swoje zdanie o porządku roboczym, i że piśmienne protesty wszystkich nie zostały przyjęte, nie zgadza się z prawdą. Według słów ogłoszenia przezemnie żądanego pełnoletni robotnicy mają wypowiedzieć swoje zdanie o porządku roboczym i dołączonych statutach i to od godz. 3 do 6 po poł. w kancelaryi kierownika kopalni do protokołu.

To ogłoszenie odpowiada zupełnie przepisom prawnym. To ogłoszenie nic nie wspomina o tem, że wykłuczone jest piśmienne wypowiedzenie poszczególnych robotników albo protesty wszystkich. Samo przez się rozumie się jednak, że każdy robotnik, który chce korzystać z prawa wypowiedzenia swojego zdania, musi swojem nazwiskiem się za tem wstawić. Każdy robotnik może być przekonany, że władze państwowe użyczą mu w całej pełni obrony przy wykonaniu (skorzystaniu) z praw mu przysługujących. Kto jednak ani tyle nie ma odwagi, żeby swoje zażalenie podpisać, ten nie może liczyć na uwzględnienie swojego doniesienia. Oświadczam to i dodaję, że odtąd ani wniosków ani zażaleń bez podpisu albo z podpisami jak: Załoga kopalni Matyldy lub palacze i kotlarze, albo podobnie — wcale nie będę uwzględniał.

4) Porządek roboczy, jaki robotnicy sobie życzą nie poleca się już dlatego, ponieważ jest w nim pewna liczba przepisów, które ostro zmieniają stosunki, nie uwzględniają górnośląskich stosunków i sprzeciwiają się prawu istniejącemu.

(Do tych wywodów dodajemy, że p. Knochenhauer mało względu okazuje robotnikom, chociaż ci są słabsi, niż pracodawcy. Dobrze mu mówić o odwadze, skoro prawo go broni przed wydaleniem. Tę odpowiedź warto omówić w parlamencie. Niech robotnicy o niej nam napiszą swoje zdanie. Red.)

LISTY.

Od Bytomia.

Wspaniały wiec robotników obudził mnie i wielu innych współbraci robotników. Jestem dopiero od niedawna czytelnikiem „Pracy“. Jej artykuły i listy objaśniły mi już niejedno, ale teraz, gdy słyszałem mowy wiecowe, to mi jeszcze cieplej się zrobiło w sercu i namawiam i agituję jak umiem.

Bracia czytelnicy! Jestem coprawda może najmłodszym w waszym szeregu, w wojsku robotniczem, które walczy rozumnie o poprawy, ale będziecie mieli zemnie nieustraszonego wojaka (bojownika). Przyrzekam wam, że pójdę zawsze w zgodzie i jedności z wami, a komendy naszych przy-

wódzców, jak wogóle komendy was starszych pilnie słuchać będę. Uważam, że młody żołnierz wprzód musi się nauczyć słuchać, czynić to, co organizacya i gazety każą i radzą, a potem dopiero, po latach, może sam komenderować młodszych, mniej doświadczonych.

Bardzo mi się podobała bajka o słoniu i pszczołach, jaką wygłosił na wiecu generalny sekretarz „Związku“ p. Kopczyński. Nie czytałem jej w gazetach, w sprawozdaniu o wiecach, ale prosiłbym ją umieścić, bo jest bardzo pouczającą.

Zbierały sobie pszczółki miód z kwiatków na pięknej łące, żywiły się i starały o żywność na zimę. Zobaczył tę łąkę wielki słoń, przybył na nią i zaczął kwiatki pożerać i wyganiać pilne pszczółki. Te uciekały co raz dalej, ale słoń za nimi kroczył i żarł. Dosyć cierpliwe były pszczółki, aż naraz jedna, która już nie wiedziała, gdzie się udać, zaczęła się bronić przed słoniem. Wsiadła mu na grzbiet i żądłem żgnęła (ukąsiła). Ale słoń ma grubą skórę, więc żądełko pszczółki nic mu nie zrobiło. Zrywał dalej kwiatki i pożerał je, a co nie pożarł, to podeptał nogami, jako wielki mocarz pomiędzy zwierzętami. Ta pszczółka, która mu na grzbiecie usiadła, straciła żądło i życie, a nic nie uzyskała, nikomu nie ulżyła a siebie zgubiła. Dopiero, gdy się pszczółki naradziły, połączyły i wszystkie razem słonia obsiadły, słoń uciekł, bo wytrzymać nie mógł. Jedne mu wsiadły do trąby (do ryjka), drugie do ócz, inne do pyska, jeszcze inne do ucha, a nawet pod ogon — aż poczuł, jaka jest siła połączonych pszczół.

Bracia robotnicy! Słusznie szanowny mówca powiedział, że pszczółki — to my robotnicy, a słoń — to kapitał niemiecki.

Ten kapitał jest nielitościwy, bez miłosierdzia. Wyciąga miód z kwiatów (skarbów) naszej ziemi ojczystej, a chociaż nam trochę kwiatków i miodu pozostawia, to nie starczy to na porządne wyżywienie wszystkich.

Dlatego musimy się bronić! Ale cóż, gdy się jeden albo i kilku z nas rzuci na słonia. To nic nie znaczy, przeciwnie nam szkodę przynosi. Dopiero wtedy słoń ucieknie i będzie lepiej, skoro się wszyscy połączymy, na słonia wyruszymy a o własny kapitał polski starać będziemy.

Połączmy się w organizacyi, oszczędzajmy pieniądze, ile kto może, chociażby tylko fenygami albo „czeskimi“, a w przyszłości za pomocą spółki jakiej będziemy mogli sami wydobywać miód z kwiatków dla siebie i naszych rodzin, bo będziemy mogli pracować na swojem i mieć własne kopalnie, huty i fabryki.

Daleko nam co prawda do tego, ale jednak trzeba zawczasu o tem myśleć i do tego dążyć. Tymczasem jednak łączmy się, aby poprawić swoją dolę, osięgnąć lepszy zarobek, krótszą szychtę itd. Przez to będziemy mieli i więcej pieniędzy i więcej sił i prędzej osięgniemy nasz cel: Pracować na swojem!

Uczeń Marka z Chin.

Jaworzno.

Strejk w kopalni węgla.

W dniu 17 bm. wybuchł w tutejszej kopalni węgla barona Gutmana strejk, w którym bierze udział blisko 3500 robotników. Robotnicy tutejsi, wobec wielkiej drożyzny i szczupłego wynagrodzenia za pracę, żądają podwyższenia dziennego wynagrodzenia i tak: szychciarze o 40 hal., zaś górnicy, przywrócenia im kontraktu jeszcze z przed 5 laty i zapewnienia, że pracodawcy nie będą urywali zarobków, jak dotychczas. Robotnik widząc obniżanie mu zarobku łożył więcej sił i pracy do wyrównania dochodu z poprzednim.

Winę całego strejku przypisać należy w tym wypadku tylko samemu zarządowi kopalni, który w swej troskliwości o kieszeń Gutmanów ściągnął na siebie powszechne niezadowolenie. Strejk cały miał charakter już od samego początku, bardzo spokojny i co na pochwałę strejkujących trzeba zaznaczyć, bardzo poważny. Wśród tej wielotysięcznej rzeszy nie zdarzył się żaden wybryk tak, że okazało się zupełnie zbytecznem wojsko. Wieczorem zwłaszcza wychodząc na ulice i rynek, nie ujrzało się żywej duszy. Szynki wszystkie już o godz. 6 wieczorem pozamykane.

W niedzielę 19 b. m. zjechali do Jaworzna uproszeni posłowie ludowi pp. Skołyszewski i Fijak oraz profesor uniwersytetu Czerkawski. Po trzygodzinnej naradzie odbytej z zarządem wrócili do robotników z bardzo małą poprawą. Zarząd zobowiązał się w razie powrotu w poniedziałek rano do pracy, podnieść szychciarzom wynagrodzenie w wysokości 5 proc. dziennego zarobku, zaś górnikom dać odpowiedź w ciągu tygodnia bieżącego. Datek ten odrzucili strejkujący w zupełności. Każdy przyzna, że podwyższenie obecne o 5 proc. dla szychciarzy nie mogło ukończyć strejku, gdyż przypada z podwyższenia 8 do 9 hale-

rzy na szychtę. Nawet w interesie Gutmanów leży, aby robotnikom podwyższono już raz płacę według sprawiedliwości i raz na zawsze usunięto niechęć robotników do zarządu kopalnianego.

Dla takich milionerów jak pp. Guttmani, ciągnących wielkie zyski z kopalni, nie będzie uszczerbkiem podwyższenie zarobku do wysokości żądań, a przez to przyczyniliby się do usunięcia nędzy z pośród setek tutejszych rodzin.

(Podajemy ten opis strejku podług „Głosu“ krakowskiego. Niech szanowni czytelnicy się dowiedzą, co się dzieje u braci naszych i sąsiadów, którzy tylko o miedzę są od nas oddaleni. Red.)

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!“

Ojciec Marek Aviano.

(Dokończenie).

Potem, o godzinie 9 z rana, przyprowadzono od straży polowej trzech wezyrskich pokojowych, którzy w młodości z Polski zabrani byli. Pierwszy zwał się Pochojski, szlachcic z Wołynia, drugi Skałka, trzeci Podolski. Wszystka trzech przyjechali porządnie, mając po kilkoro czeladzi z Turków i z Greków. Konie mieli piękne i dobrze juczone, bo u Pochojskiego znajdowało się 45 tysięcy dukatów u Skałki 42 tysiące, a u Podolskiego 39 tysięcy. Te dukaty takim sposobem dostali: wezr widząc przegranę i to, że uchodzić musiał, wpadł do namiotu, a kazawszy pootwierać sepety, krzyknął:

— Bierz, co kto może!

Więc i owi pokojowcy wzięli, co mogli, poczem zmówili się, że jako są chrześcianie, to powrócą do chrześcian. Ubrani byli przystojnie, w pancerzach cudnie bogatych, w złoto oprawnych, cyfry po nich szczerozłote, rubinami przedniemi sadzone. Ale niebożęta nie umieli dostatków zażyć. Król ich odesłał do Krakowa, oni zaś tam wszystko stracili, hulając na zbity łeb, i omal nie o żebranym chlebie pomierali.

Również w poniedziałek, około 9 godziny, ruszył król z hetmanami do Wiednia, na nabożeństwo dziękczynne. Dostał się do miasta nie bramą, bo onej tak prędko odtarasować nie mogli, ale wycieczką bardzo ciemną i to przy pochodniach. W Wiedniu, w kościele św. Szczepana, wysłuchał Mszy św. i „Ciebie Boga chwalimy“, poczem udał się na obiad do komendanta Sztaremberga. Tam dla króla i hetmanów postawiono stół osobny, a inne dwa stoły dla pułkowników i zacniejszych żołnierzy. Gdy król usiadł z hetmanami do swego stołu, przy którym usługiwał sam komendant, wówczas przedniejsi oficerowie z załogi wiedeńskiej zapraszali do innych stołów naszych wojskowych. Ponieważ pułkownicy byli w skromnych burkach, a panowie towarzysze w pysznych skórach lamparcich, więc tych ostatnich zapraszano do pierwszego stołu mniemając, że to starszyzna. Król i hetmani śmiać się zaczęli, a wtedy Sztaremberg domyślił się, że jego oficerowie ustrzelili bąka. Jakoż wyjaśniono mu niestosowność, on zaś bardzo przepraszał pułkowników i miejsca należne ich godności im wskazał. Po bankiecie, pojechał król do obozu i ruszył zaraz po południu wojsko, które do noclegu uszło milę. Armaty i amunicyę, od Turków pozostałe, Wiedeń zabrał, gdyż nam brać ich niepodobna było.

Wiedeńczycy wdzięczność królowi okazywali. Gdzie się jeno król pokazał, padali na kolana, wołając:

— Witaj zbawco!

Aliści cesarz austryacki zachowywał się dziwnie obojętnie. Spotkał się z nim król nasz w środę, o 2 mile od Wiednia. Wojsko czekało na cesarza w szyku, król wyjechał nieco naprzód z hetmanem wielkim Jabłonowskim, przy wojsku został hetman polny, Mikołaj Sieniawski. Skoro cesarz spostrzegł króla, porwał się do kapelusza, ale jego ministrowie przytrzymali mu rękę, mówiąc:

— Stój, mości cesarzu! Przeciwko twojej powadze kłaniać się pierwszemu.

Dopiero gdy król z cesarzem bliżej się zjechali, jednocześnie skłonili się sobie, jednocześnie zsiedli z koni i zaczęli rozmowę. Pułkownicy też nasi zaczęli się zjeżdżać, a który pokłonił się cesarzowi, to on tylko głową kiwnął, kapelusza nie zdejmując. Z kolei hetman polny Sieniawski idzie powitać cesarza, ale wprzód pyta od cesarza wracających:

— A jak tam cesarz przyjmuje naszych jenerałów i pułkowników.

Odpowiadają mu:

— Wszystkich jednakowo. Głową kiwa, kapelusza nie zdejmując.

Hetman mówi:

— Jadęć tam i ja. Może tak i mnie uczyni, ale ja sobie muszę w tem radzić.

Przyjechawszy, zsiada z konia, idzie prosto do króla, a cesarzowi samą tylko buławą się skłonił. Gdy zaś kłaniał się królowi, król mu dał znak, aby wpierw skłonił się cesarzowi czapką. Na to hetman

— Wiem, miłościwy królu, że on cesarz cesarstwa, ale wasza królewska mość król i pan mój.

Pogadawszy tedy król z cesarzem trocha, wsiedli obaj na konie, i począł cesarz wojsko, stojące w szyku, objeżdżać. Jako zwyczaj jest, że przed me-

narchami pułki zniżają chorągwie, więc pułk królewski i hetmana wielkiego również przed cesarzem zniżały chorągwie. Ale pułk hetmana polnego żadnej chorągwi nie zniżył. Zauważył to cesarz i pyta:

— Co za racya, że górniejsze pułki zniżały przedemną chorągwie, a ten nie zniża?

Ktoś mu odpowiedział:

— Ten hetman, co jego pułk, ma urazę do waszej cesarskiej mości, że kiedy waszą cesarską mość witał, wasza cesarska mość nie raczyłeś uchylić kapelusza.

Na to cesarz:

— Czemużeście mnie nie przestrzegli!

Potem, gdy gdzie na którą chorągiew przyjechał, to ledwie nie na chorągiew kapeluszem pchał. Nawet wołoskim i tatarskim chorągwiom ten honor czynił.

Na tem kończymy streszczenie opowieści Dyakowskiego, który długo jeszcze i szeroko się rozpisuje o dalszej wyprawie króla Sobieskiego, po za Wiedeń. Opowieść ta, jak czytelnik z przytoczonego streszczenia oceni łatwo, niekunsztowna, ale szczera, za serce prostotą swoją chwytająca. W rocznicę sławnego zwycięstwa posłuży za hołd walecznemu królowi oraz świętobliwemu zakonnikowi, który mu tryumf nad potęgą pogańską przepowiedział.

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Nie tylko Westfalia i Nadrenia i Górny Śląsk, ależ i Saksonia się rusza. W Ćwikawie odbyło się zebranie robotników, w którem brało udział około 2000 osób. Uchwalono zażądać od organizacyi, aby spowodowała posiedzicieli do różnych ustępstw. Górnicy będą czekali odpowiedzi w przeciągu 14 dni. Przy ruchu górniczym rozchodzi się o 20 000 górników.

— Strejk tkaczy w Turyngii trwa dalej. Pracodawcy trzymają się silnie za ręce. Robotnicy tak samo czynią i zbierają składki w Niemczech, nawet w całej Europie, byle wygrać walkę. Kto wie, czy robotnicy zwyciężą, bo strejkujących jest około 60 000 a tylko część należała i płaciła przez dłuższy czas do organizacyi, ale wszyscy oglądają się za wsparciem z organizacyi.

Austro-Węgry. Opór kolejarzy w całym kraju zmusił rząd do zaprowadzenia lepszego prawa wyborczego, podobnie jak w Rosyi zmusił strejk kolejarzy i innych do zaprowadzenia konstytucyi. Tu i tam uzyskali kolejarze poprawę.

W Wiedniu lekarze zgodnie oświadczyli się za zabezpieczeniem wszystkich tych na przypadek choroby, którzy pracują jako robotnicy wiejscy i gospodarscy, zarówno w interesie ich samych, jak w interesie ogólnego zdrowia. Co do stosunku lekarzy do kas chorych podniesiono żądanie, by ubezpieczeni mieli prawo wolnego wyboru między lekarzami kasy, oraz by zamiast zawierania umów poszczególnych kas z poszczególnymi lekarzami, zawierano zbiorowe umowy z organizacyami lekarskiemi.

Rosya. W Petersburgu 17 listopada zjednoczenie fabrykantów obradowało nad żądaniem robotników o 8-godzinny dzień pracy. Fabrykanci stwierdzili, że spełnienie tego życzenia jest niemożliwem, bo fabryki zostałyby zrujnowane, a robotnicy znaleźliby się bez chleba. W podobnych fabrykach Europy z wyjątkiem Anglii istnieje 10 i pół w niektórych nawet 12 godzinny dzień pracy. Dzień roboczy w Rosyi nie jest dłuższym, niż w Europie, przyczem Rosya posiada więcej dni świątecznych. Dochody fabryk rosyjskich są mniejsze, niż w Europie, wynoszą one przeciętnie 3 proc. Skrócenie czasu pracy może doprowadzić do upadku przemysłu i niemożliwe jest z powodu konkurencyi z fabrykami europejskiemi. Możliwem będzie wtedy gdy i fabryki w innych krajach Europy skrócą dzień pracy. Przemysł rosyjski zresztą jest kosztowniejszym, bo i surowce i maszyny są droższe i fabrykanci rosyjscy płacić muszą robotnikom odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Skrócenie czasu pracy wywołałoby podwyższenie cen fabrycznych i stało się przyczyną niezadowolenia między ludnością. Zjednoczeni fabrykanci musieliby fabryki zamknąć, gdyby robotnicy nie odstąpili od żądania 8 godzinnego czasu pracy. Fabrykanci zgodzili się na 10 godzinną szychtę. Jest więc ustępstwo.

— Witte odzywał się do serc robotników z prośbą o zaprzestanie strejków. Ciekawa jest jego odezwa, która brzmi: „Bracia robotnicy! Powróćcie do pracy i zaprzestańcie udziału w zaburzeniach. Miejcie litość nad waszemi żonami i dziećmi i nie słuchajcie ludzi wrogo dla was usposobionych. Car kazał mi zająć się mianowicie sprawą robotniczą i ustanowił ministerstwo dla handlu i przemysłu, mające naprawić stosunki pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami. Dajcie nam czas; zrobię dla was wszystko, co tylko możliwe. Posłuchajcie rady człowieka, który was kocha i życzy wam dobrze!“

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla

od stycznia do października roku 1905.

	w październiku				od stycznia do października			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton
Obwód Wrocław	2 793 269	110 910	183 673	34 062	26 674 823	983 198	1 428 789	286 340
„ Hala	593	3 170 289	—	592 807	4 960	27 861 313	—	5 477 198
„ Klausthal	77 532	72 570	17 845	9 654	759 622	629 626	114 059	71 860
„ Dortmund	5 967 747	—	1 114 405	202 392	53 662 054	—	9 581 128	1 802 586
„ Bonn	1 271 909	740 251	170 485	193 903	12 176 922	6 338 391	1181 577	1 691 329
Całe Prusy	10 111 050	4 494 020	1 486 408	1 032 818	93 278 451	35 812 528	12 305 553	9 329 313
W roku poprzednim	9 701 041	3 848 324	1 065 658	927 292	92 781 822	33 616 753	10 113 852	8 292 543
Obwód Mnichów (Monachium)	633 68	125	—	—	560 616	1 815	—	—
„ Bayreuth	1 439	11 796	—	—	13 795	96 243	—	—
„ Zweibrücken	50 800	—	—	—	498 479	—	—	—
Cała Bawarya	115 607	11 921	—	—	1 073 290	98 058	—	—
W roku poprzednim	118 051	8 038	—	—	1 104 410	35 559	—	—
Obwód Cwikawa I i II	213 787	—	4 978	1 664	2 084 640	—	49 511	15 266
„ Oleśnica (Oelsnitz i. E.)	152 304	—	—	847	1 531 796	—	—	8 100
„ Drezno	47 626	37 107	768	4 761	448 137	378 583	11 616	35 257
„ Lipsk	—	147 082	—	23 854	—	1 360 729	—	247 196
Cała Saksonia	413 717	184 189	5 746	31 126	4 064 573	1 739 312	61 127	305 822
W roku poprzednim	400 433	169 144	5 216	29 589	3 954 714	1 549 372	52 520	249 149
Hesya	—	34 931	—	5 123	—	348 520	—	55 674
Brunświk	—	167 841	—	28 170	—	1 282 571	—	267 400
Księstwo Meiningen, Koburg-Gota i Schwarzburg-Rudolstadt	1 565	2 669	—	—	18 359	29 565	—	—
Altenburg	—	216 664	—	47 359	—	1 979 044	—	473 168
Anhalt	—	155 806	—	16 419	—	1 148 909	—	158 574
Alzacya i Lotaryngia	152 237	—	—	—	1 521 487	—	—	—
Cesarstwo niemieckie	10 794 176	4 867 841	1 492 154	1 161 015	99 951 160	42 438 507	12 366 680	10 589 951
W roku poprzednim	10 367 841	4 548 133	1 070 874	1 449 917	99 277 487	39 670 010	10 166 354	9 411 952

Drobne wiadomości.

* Górny Śląsk. Nieszczęścia w górnictwie w roku zeszłym zmiejszyły się cokolwiek co do swej liczby. W roku 1903 było zatrudnionych w górnictwie 558 152 osób, z których 1006 przy pracy życie utraciło. Natomiast w roku 1904 było w górnictwie zatrudnionych 580 682 osób, a z tych utraciło życie 990.

Od zapalenia się i wybuchu gazów w 35 wypadkach zginęło tylko 9 osób.

Statystyka wykazuje obniżenie się liczby wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla kamiennego, natomiast zwiększenie się liczby wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla brunatnego.

— Panowie, posiadający wielkie obszary roli, chcieliby zakazać wywozu węgla za granicę albo przynajmniej utrudnić wywóz węgla. Powiadają oni, że węgiel wskutek wywozu za granicę staje się coraz droższy w kraju, a nawet że go brak. Hanowerski wydział izby rolniczej powziął uchwałę, wzywającą rząd do utrudnienia wywozu węgla za granicę.

I znowu się pokazuje, że panowie wielcy rolnicy mają brzuchy nienasycone. Już oni żądali, aby dowóz żywności ze zagranicy został zakazany lub utrudniony i uzyskali wysokie cła na zboże zagraniczne, przez co dowóz tego artykułu będzie bardzo utrudniony i w kraju podrożeje.

Postarali się dalej o zamknięcie granic dla dowozu bydła i wieprzy, przez co mamy drożyznę mięsa niesłychaną, która tylko wielkim panom wychodzi na korzyść, bo mogą nadzwyczaj drogo swoje bydło i wieprze sprzedawać.

Teraz ci sami panowie chcą, aby im węgle staniały tak, żeby je mogli za bezcen nabywać. Ale gdyby węgle staniały, wtedy niewątpliwie setki tysięcy robotników w górnictwie musiałoby mieć zarobki niższe, bo kopalnie nie mogłyby lepszych zarobków płacić.

Stąd każdy niech pozna, jak to panowie polityku!ą! Ktoby się spuszczał na łaskę panów, ten byłby zgubionym i musiałby być chyba w ciemię bity. Niech tedy robotnicy nie spuszczają się na łaskę panów, ale niech dbają o oświatę, aby byli stanem światłym i politycznie wyrobionym, któryby każdej chwili mógł stanąć w obronie swych interesów. Niech tedy robotnicy czytają wszyscy gazety polskie i należą do swojskiej zdrowej organizacyi.

— Wysłano węgla z Górnego Śląska w

pierwszej połowie listopada r. b. ogółem 93 729 wagonów, podczas gdy w roku zeszłym w tymże czasie wysłano 82 501 wagonów.

* Borsygwerk. Tutejsza huta zatrudniona jest nadzwyczajnie we wszystkich działach. Aby pracy podołać, zaprowadzono w hucie nadniówki, z których kilka już przepracowano. Szczególnie wiele zatrudnienia jest w stalowni, gdzie fabrykują płyty dla okrętów. Ten nawał pracy potrwa zapewnie przez dłuższy jeszcze czas.

* Mikulczyce. Wykończanie kopalni „Abwehr", należącej do huty Donnersmarka, postępuje szybko naprzód. Dom maszynowy i kotłownia są gotowe i w tych dniach zostaną oddane swemu przeznaczeniu. Niebawem też mają rozpocząć budowę cechowni, kąpielni i kantyny.

* Knurów. Szyb I tutejszej nowej kopalni pogłębiono już do 450 metrów, to jest do pierwszego pokładu, z którego węgle wydobywać będą, więc szyb ten jest już na razie ukończony.

* Makoszów. Na tutejszej nowej kopalni zaprowadzono zjazd górników z kopalni Gwidona. — Na wszystkich kopalniach, należących do inspekcyi górniczej w Bielszowicach, zaprowadzono kontrolę markową dla robotników, pracujących pod ziemią.

* Śląsk austryacki. W szybie „Gabryel" w Karwinie, zastrejkowali prawie wszyscy robotnicy. Domagają się oni podwyższenia płacy. W sobotę 11 b. m. 450 górników nie stanęło do pracy. Spokoju nie zakłócono. Strejk nie potrwał długo. W poniedziałek 13 listopada rano stawili się w Karwinie wszyscy robotnicy do pracy, tak że strejk można uważać za ukończony. Robotnicy uzyskali poprawę. Tak samo stało się na szybie „Hohenegger".

Wojciech i Jakób.

Wojciech: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szczęść Boże!

Jakób: Na wieki wieków Amen. Szczęść Boże!

Wojciech: Przybyłem do was, Jakóbie właśnie w tej myśli, żeby pomówić coś o stosunkach górniczych.

Jakób: I jabym rad w ten sam sposób kamień z serca zrzucił, boć mi już bardzo dolega i dokucza. Pytam się więc Wojciechu: gdzie pracujesz?

Wojciech: Na kopalni Bleiszarley na polu Zachodniem.

Jakób: No! to ładna kopalnia, mogło by się powiedzieć, żeby raj...

Wojciech: Ale obchodzenie się z robotnikiem niekiedy prawi, aniżeli z niewolnikiem. Żądaliśmy na prawej drodze t. j. przez deputacyę poprawy wogóle, i to 6 wniosków stawiono. Ale gdzie tam, nie poskutkowały dotąd. Inspektor górniczy p. Triebs oświadczył, że państwo sprowadzi taniego mięsiwa. Robotnicy będą takowe po następujących cenach otrzymywać. Wieprzowinę funt po 60 fen. Sperkę funt po 70 fen., resztę ceny płaci „państwo."

Jakób: Co za dobroczynność! No, pewnie kupujecie centnarami mięso i solicie i wędzicie, abyście mieli dużo.

Wojciech: Ja dotąd tego nie czynię, bom mięsa nie widział. Pono dadzą górnikom podarek we wysokości 20 marek, szleprom (folyrzom) 12 marek, tj. żonatym, a samotnym 8 mk. na „dzieciątko", a dziewczynom i szychciarzom podobno po 6 marek.

Jakób: Życzęci poprawy, ale wolałbym podwyższenie zarobku, bo byłoby trochę chudo, kiedy nic więcej nie byłoby. A już 5 miesięcy, jak mięso i sperka poszły w górę.

Wojciech: „Ze pięć miesięcy", wierzyłbym, choć nie pamiętam, ale już 3 dziurki pasa przykróciłem, a jeszcze z czasem i tak ze mnie spodnie zlecą.

Jakób: Tylko nie wątp, Wojciechu! Niemcy zabrali Hererom w Afryce kilka tysięcy sztuk bydła, i prędzej czy później zajmą się przeprowadzeniem tegoż na Górny Śląsk. Miejmy tedy nadzieję, choć coprawda nie wiem, jak to bydło do nas przypędzą, kiedy w całym kraju bieda o mięso.

Wojciech: W nadziei żyć dobrze jest. Atoli ją już posiadamy kilka lat, a nic nie widać, a jeżeli nas nie będzie w naszym bytomskim „Związku" conajmniej 100,000 robotników członkami, zawsze będziemy narzekać na stosunki obecne, i będziemy się pocieszać nadzieją: Jakoś to będzie.

Jakób: Gdybyśmy byli przed 15 laty takich posłów posiadali, to z pewnością dziś mielibyśmy w kasie „związkowej" talary, a na gorze wędzonkę. Toby i po angielsku można trochę z panami pograć.

Wojciech: Ale zawsze wołali, że będą bronić robotnika, ale to tylko krótko przed wyborami; po wyborach znów stara śpiewka. Dopiero teraz możemy śmiało i z przekonaniem powiedzieć, że posiadamy posłów, a da Bóg, przybędzie takowych jeszcze więcej. Winni jesteśmy sobie i sami nie mało, bo gazety nawoływały do łączenia się i oświaty a myśmy po większej części spali. To musi być inaczej.

Jakób: Za tyle utrapień niepodobna, żeby

nie nastąpiły lepsze czasy. Rozprawilibyśmy się za daleko, ale mi bardzo pilno. Nadmieniam tylko, że jeżeliś był na zgromadzeniu niedzielniejszem, toć też tyle wiesz, co i ja. Więc idźmy z Bogiem, bo mnie moja żona po drugi raz woła. Podobno nam się ma krowa ocielić. Więc muszę wracać.

Wojciech: Z Panem Bogiem. Na przyszły raz poruszymy cośkolwiek z polityki. Do widzenia.

Przy wysokich cenach artykułów spożywczych pomaga

MAGGI'ego przyprawa oszczędzać.

Zawsze do nabycia
Robert Weidlich, Zabrze II. — Süd ulica Adolfa.

Pierze

Niedarte pierze
funt 1.00, 1.20, 1.50 m., biały 3. podskubek 1.80, 2.00 m.

Puch

Darte pierze
funt 1.00 mrk., 1.20 i t. d. aż do najlepszego białego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest
wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.
Przy zakupnie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.
Paulina Silberberg w Bytomiu,
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Wdzięków

przymnaża delikatna czysta twarz, o różanym, młodzieńczo świeżym wyglądzie, białej aksamitnej miękkiej skórze i olśniewającej pięknej cerze. To wszystko sprawia mydło

Steckenpferd-Lilienmilch-Seife

Bergmann & Co. Radebeul
marka ochronna: konikjkowy.
50 fen.

w Bytomiu: A. Sollich, A. Wehowski, A. Wermund, J. Duebecke, S. Berliner, Józef Schedon, W. Staniszewski, Drog. św. Barbary w Starej Aptece i pod koroną;
w Wirku M. Fuhrmann;
w Lipinach M. Kowalski;
w Laurahucie aptekarz Hahn.

DINGAAN.
Powieść osnuta na tle historyi Zulusów.
Cena 40 fen. z przes. 45 fen.
Przesyła
„Katolik" w Bytomiu.

Meinel & Herold
Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Nr. 76 A.

versend. unt. Garantie pr. Nachn. direkt an die Spieler ihre vorzügl. Konzert-Zug-Harmonikas mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur, 3 th. (11 falt.) weit ausziehb. Balg mit Metallschutzeck., verniek. Metallbassklappen,
10 Tast., 2 Reg., 50 Stimm. M. 4.50 u. 5.—
10 „ 3 „ 70 „ „ 6.— „ 7.—
21 „ 2 „ 108 „ „ 11.— „ 13.50
Selbsterlernschule und Holzkiste umsonst hierzu. 2, 3, 4, 6, 8chörige, 2 u. 3reihige, sowie sogen. Wiener Harmonikas in über 130 Nr. staunend billig u. gut. Musikwerke, Mundharmonikas, Bandonions, Zithern, Guitarren, Violinen. 5000 Dankschreib. Garantie: Zurücknahmen. Geld retour. Vor anderweit. Einkauf bitten unsern Katalog (112 Seiten stark) umsonst zu verlangen.

Uczeń czytający.
Przez M. Łukowskiego
Cena 25 fenygów
„Katolik" w Bytomiu.

Za 94 ₰ Ozdoby na choinkę Engelfreut jak rysunek, jako wierzchołek na choinkę i dzwonki na stół do używania. Najlepsza ozdoba teraźności. Niech każdy kupuje tylko Engelfreut i porównuje z innemi ozdobami. Przekonacie się, że Engelfreut jest najlepszą i najpiękniejszą ozdobą. Od cesarskiego urzędu patentowego zatwierdzona.

Przyjaciel ludu domek z osóbką wskazującą pogodę, nowo poprawiony, jak rysunek z termometrem pod gwarancyą, że każda sztuka dokładnie każdą zmianę powietrza pokaże, blisko 20 cm. wysoki.

Nóż kieszonkowy z 2 Ia. stalowemi klingami i korkociągiem wyborowy gatunek.

Nożyczki na cały świat sławne nożyczki cesarza Fryderyka z dobrej stali, wyniklowane lub pozłacane.

Dalekowidz kieszonkowy lub szkło teatrowe i do czytania zastrzeżone urzędem patentowym.

Portmonetka zagadkowa prawdz. skóra wołowa, z torebkami środkowemi 8½ cm. wysoka, 9 cm. szeroka, tylko od wprawionych do otwarcia.

Artystyczna harmonika ustna z 20 głosami lub 40 dźwiękami w pudełeczku.

Dziecięcko lub gwiazdor bardzo piękne. — Każdy z powyższych artykułów kosztuje 94 fen. przy zamówieniu najmniej 10 sztuk przy mniej jak 10 sztuk po 97 fen. Porto, pudełko i opakowanie 90 fen. osobno za każdą paczkę pocztową. 1 paczka pocztowa może zawierać 12—20 szt. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka, pieniądze się zwraca, jeżeli się nie podoba, **Gratis** wysyłam każdemu bez przymusu kupna mój ilustrow. główny i gwiazdkowy katalog z zadziwiaj. artykułami gwiazdkowemi itd. Blisko 4000 nr. i rysunków, wiele nowości w solingerskich towarach stalowych i t. d. Na cały świat sławna fabr. wyrob. stal. i dom wysyłk. **Friedrich Wilhelm Engels, Nümmen-Gräfrath b. Solingen nr. 885.**

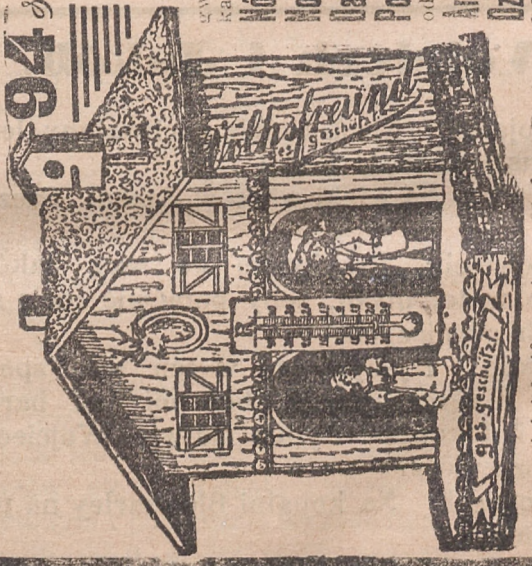

(Mój Adres proszę dokładnie i cały wypisać.)

Nakładem „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika".
Odpowiedzialny redaktor Paweł Dombek. Wszyscy w Bytomiu.